Rok III. Kraków, 22 sierpnia 1871. Nr. 52.



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Moskiewska lutnia.

PIEŚŃ.

Ty, co wstecz cofać umiesz ludzkie plemię,
Pragnące światła w miateżniczéj bucie,
Ty, co w oborę zmieniasz Polską ziemię,
Cześć tobie knucie!

Wstęgi dla zdrajców, a tyś dla hołoty,
Co cnota z życia wypłaca się długu,
Co Targowickie przeklina roboty,
Cześć ci, kańczugu!

Gdyby nie twoje splecione rzemienie
Zniknąłbyś jak upiór, ty suzdalski kacie,
Z tobą by Moskwy przepadło nasienie,
Hurra więc, bacie!

Gdyby tatarska Moskwa nie istniała,
To któżby jęczał w męczarni pokucie?
Aby więc ludzkość straty nie doznała,
Hurra! żyj knucie!

Kiedyż Moskala zaliczą do *ludzi*,
Dzikości kiedyż zgasi myśl ostatnią,
W którymż sie ranku bez knuta obudzi,
Z miłością bratnią? —

Djabeł.

Jedyna rezolucja

uchwalona na zjeździe Lwowskim.

Na wniosek Dr. Smolki uchwalono:

1. Ponieważ Prezydent miasta Krakowa, raczył najłaskawiéj przyjąć przewodnictwo wycieczki do Lwowa —

2. Ponieważ Dr. Dietl wspaniałomyślnym tym czynem ułatwił *„bezpośrednie zetknięcie się* (zderzenie) *rodaków z różnych dzielnic*— “

3. Ponieważ p. Józef Herman, właściciel kawiarni, ofiarował swój powóz i konie na usługi dr. Dietla, przez cały czas pobytu tegoż we Lwowie —

„celem dania przeto dowodu, jak żywe współczucie budzi u nas wszelka myśl zmierzająca do ścieśnienia węzła braterskiéj zgody i jedności.—“

Zjazd obywateli uchwala:

„na pamiątkę pobytu dr. Dietla we Lwowie, powóz, konie i kawiarnia pana Hermana, przyjmują odtąd nazwę: *„chrypki politycznéj.“*

Obrona Pichlera.

Obrońca Pichlera przed sądem przysięgłych w Petersburgu, główny nacisk uniewinniający kładł na to, że uczony monachijski kradnąc książki, mniemał, iż rabuje bibljotekę Załuskich, nie zaś imperatorską. Objaśnienie to zaliczono w wyroku do okoliczności łagodzących.

Z MAGISTRATU.

Wobec zbliżającéj się cholery, Magistrat m. Krakowa uznał za właściwe wstrzymać wszelkie rozporządzenia dążące do usunięcia nieczystości z miasta. Gdy bezwątpienia oszczercza prasa skorzysta z téj sposobności aby napadać na szanowne prezydjum o brak troskliwości i zaniedbywanie swych obowiązków, winniśmy uprzedzić osoby interesowane, że światłe to postanowienie wywołane zostało jedynie względami hygienicznemi, skoro bowiem twierdzić można na pewno, że poruszenie steków nieczystości na Kazimierzu, Stradomiu i w większéj części domów przy ulicach Grodzkiéj, Florjańskiéj, Szpitalnéj i t. d. zamiast zaradzić złemu, rozniosłoby tylko zaraźliwe miazmy w inne części miasta, nie zupełnie jeszcze zaplugawione — co w chwili tak niebezpiecznéj, mogłoby sprowadzić najsmutniejsze następstwa dla zdrowia mieszkańców — lepiéj więc *niech śpi licho.*

D. O. M.

Hic jacet Unia, co zmarła ze złości,
Że polskiéj zniszczyć nie mogła jedności;
Sit ei terra... a djabła wzdychanie
Niechaj jéj starczy za zmartwychpowstanie.

Raport ks. Gorczakowa ó przyjęciu deputacji protestantów.

Friedrichshafen 4(16) lipca 1871.

Przybyła tu deputacja różnych gmin ewangielickich aby upraszać W. C. Mość o wolność wyznania, *jakoby* nieszanowana w Rosji.

W. C. Mości podobało się rozkazać, abym ja ją przyjął. A szkoda wielka! panowie ci byli tak śmieszni i naiwni, że odmówieniem im audjencji, W. C. Mość raczyłeś się pozbawić prawdziwéj przyjemności wyśmiania głupich zarozumialców, którym się zdaje, że W. C. Mość innym jesteś w Europie aniżeli w Petersburgu.

Panowie ci wygadali się do syta — byłem tyle grzeczny, żem im nie przeszkadzał, chociaż nieraz brakło mi cierpliwości i miałem już wielką ochotę parsknąć im w oczy głośnym śmiechem.

Nie śmiem narażać W. C. Mości na podobną próbę cierpliwości, upraszam tylko o pozwolenie mi streszczenia ogólnego bezsensu ich przemówień i mojej odpowiedzi.

Zaczęło się od tego, że wszyscy bez wyjątku wyrażali jednogłośnie głęboki szacunek dla W. C. Mości i zaufanie, jakie w nich wzbudza wielkomyślność Jego charakteru!!!

Z całą powagą, na jaką się zdobyć mogłem, podziękowałem głębokim, milczącym ukłonem.

Następnie panowie ci pozwolili sobie (!) prosić mnie o wyjednanie im audjencji dla podania W. C. Mości adresów błagających o tolerancję religijną w Rosji.

Qui ne risque, n'a rien — po pewnym też namyśle odpowiedziałem tym panom: że zasady tolerancji i wolności sumienia wchodzą w zakres przekonań W. C. Mości, że W. C. Mość raczyłeś zawsze pozostać wiernym dla przykładów zostawionych przez przodków; *że w tym względzie historja mojéj ojczyzny**) *przedstawia zjawisko, jakiemu podobnego nie znajdujemy w kronikach innych państw;* na dowód przytoczyłem im przykłady wzięte z dziejów kraju północno-zachodniego (Litwy) i z łatwością przekonałem ich że o takiéj tolerancji świat cały i pojęcia niema; mówiłem o Siemiaszce, którego, bez względu na poprzednie wyznanie, zrobiliśmy arcybiskupem, o unitach których przyjęliśmy na łono prawosławia, o katolikach, którym *pozwoliliśmy* modlić się po rosyjsku, o biskupach na własne żądanie wywiezionych z Polski; wspomniałem nawet o kilku wypadkach nagłéj śmierci biskupów, spowodowanéj radością że opiekuńczy rząd W. C. Mości wyrwał ich ze szponów nietolerancji polskiéj — i — racz uwierzyć W. C. Mość — głupcy ci, *excusez Sire* — słowa moje przyjęli za dobrą monetę.

Z takiéj próbki przekonawszy się, że panowie obrońcy tolerancji, mają tyle pojęcia o naszéj historji i stosunkach, ile ślepy o kolorach — śmieléj już odmówiłem im przyjęcia adresów. Amerykański adres był wprawdzie zupełnie niewinny, ale w genewskim znalazłem tyle szczegółów prawdziwych, tyle faktów niezaprzeczonych, że trudnoby nam przyszło znaleźć dla naszéj polityki jakiekolwiek usprawiedliwienie. Krótko więc odparłem, że to wszystko są *fałsze zaczerpnięte ze źródeł namiętnych,* a jako takie nie mogą dojść do wiadomości W. C. Mości.

Zrobiono ostatnią próbę celem nakłonienia mnie do wyrażenia na piśmie mojéj odpowiedzi. Odrzekłem, że w ogóle jestem przeciwnikiem wszelkich piśmiennych wyjaśnień, że trzymam się zasady W. C. Mości: *„verba volant“*, i że wreszcie, jeżeli słowa moje nie były dla nich dostatecznie jasne, gotów jestem wyprzeć się ich w *Nordzie* albo w *Dzienniku Warszawskim.*

W ten sposób rozstaliśmy się.

Nie uważałem po nich żadnego objawu rozdrażnienia i myślę, że nie zbłądziwszy mogę powiedzieć, że kompozycja moja przyjętą została za czyste złoto prawdy i szczerości.

Niech im będzie na zdrowie!

Dopóki takich ograniczonych deputatów wysyłać będzie do nas Europa, może W. C. Mość spokojnie zasypiać i bez względu na *„intrygę polską“*, cieszyć się zaufaniem, jakie, według *Timesa,* wzbudzają w całym świecie wysokie przymioty W. C. Mości!!

*) Nie trzeba zapominać, że ks. Gorczakow przemawiał w Europie i językiem niemieckim; język rosyjski nie posiada wyrazu na określenie *Ojczyzny;* gdyby mówił w Rosji i po rosyjsku, musiałby użyć wyrazu *otieczestwo*, co znaczy *ojcowizna.*

(Przyp. Djabła).

Opuszczony wyraz.

Dr. Weigel w mowie mianej na dworcu kolei żelaznéj we Lwowie wyraził się że przemawia jako *„reprezentant Krakowa“*. Ponieważ wyrażenie to wobec roztrąbionego w dziennikach przyjęcia przewodnictwa w wycieczce przez dr. Dietla, mogłoby wywołać nieporozumienie, winniśmy tu objaśnić, że gdy dr. Dietl był *moralnym* przewodnikiem wycieczki — dr. Weigel mógł więc przemawiać tylko jako *reprezentant* „niemoralny“ *Krakowa.* Inne czasopisma polskie upraszamy o dopełnienie w ten sposób mowy dr. Weigla.

Hr. Filip z Konopi.

Na bankiecie w strzelnicy lwowskiéj, jeden tylko mieliśmy hrabioski toast ale też zato jako unikat, utkwił nam tem lepiéj w pamięci. Toast ten, wniesiony przez hr. Ejeja z Ćwierćgłowic, według notatek stenografowanych własnym naszym pazurem, brzmiał jak następuje:

„Panowie! Siedzę tu jak na niemieckiem kazaniu! Czekam i czekam i doczekać się nie mogę. Zapomnieliście o najważniejszym toaście! toast ten wnoszono na wszystkich uroczystościach w których brałem udział. Panowie! trudna moja i krzywa wymowa, ale nie dziwcie się temu! rzadko występuję publicznie. Panowie! trzeci dopiero raz w życiu głos zabieram — a głos mój nie był nigdy głosem wołającego na puszczy. Pierwszy raz przemawiałem w kwestji *stanu oblężenia* — i udało mi się. Następnie, wiecie jak niesłychane powodzenie zyskałem na *Schützenfeście* w Wiedniu. Dziś nakoniec staję pośród was jak, jak... Piłat w Credo i wnoszę toast na cześć cesarza ..... Wilhelma!“

Protestacja.

Jakkolwiek własność konceptów politycznych, podobnie jak prawo własności literackiéj nie jest u nas dostatecznie zabezpieczoną z mocy obowiązujących ustaw, zważając jednak, że dzisiejszy rozwój medycyny, zapewnia każdemu wszelką łatwość wyszukania sobie dogodnéj okolicznościowéj słabości — oświadczam komu o tém wiedzieć należy, że jako c. k. uprzywilejowany wynalazca *chrypki politycznéj,* własności mojéj bronić, i plagjatorów prawnie poszukiwać będę.

Dr. Zyb. w. r.

Kwestja jeograficzna.

Złośliwi krakowianie utrzymywali napewno, że Lwów leży po za granicami Europy! dotąd wszakże nie było zdecydowanem do któréj części świata zaliczyć należy naszą młodą czupurną rywalkę. Zjazd lwowski i tę kwestję rozwiązał, mieszcząc Lwigród w ojczyznie lwów, Afryce. Że tak jest a nie inaczej — przekonać się może każdy w restauracji hotelu *Europejskiego (!)*, w któréj cała służba pod względem grzeczności, ani na włos nie ustępuje........ Hottentotom.

Korespondencje „Djabła“.

Poznań, 22 Sierpnia.

(M. J. z P.) Właśnie znów odprawiam rekollekcje, (przepraszam, jeśli wyraz ten drażni delikatne ucho djabelskie), w jednym z najbardziéj wysuniętych na wschód fortów twierdzy Sgo Anioła w tutéjszym tak zwanym hotelu wiedeńskim, na którym powiewa czworoplamisty sztandar kościański, a gdzie z ust głównego komendanta *Kuschmanna* zwykłem czerpać natchnienie; po ścisłym rachunku sumienia, rozważywszy rzecz dokładnie, przekonałem się najoczywiściéj, że dotychczasowego dr. redaktora mojego *Ogrodownika* (w winnicy ultramontańskiéj), najbezpieczniéj będzie posłać do *Djabła*. Nie czuję ja tam wielkiéj inklinacji ku tobie, wiedząc jednak jak się cieszysz, gdy zyskujesz jaką duszyczkę, postanowiłem na ten jeden raz wyjątkowo wejść z tobą, mój Djable, w układy, byś przyjął do chwały swéj tego, którego pomimo najszczerszéj chęci, jak z przytoczonego poniżéj ustępu z moich *Listów o wychowaniu* przekonać się możesz, pozbyć się nie mogę. Miałbyś z niego współpracownika nielada, bo ręczę ci słowem ultra-szlacheckiem, że jakbyś mu zagrał takby zatańczył, czego już dowiódł najwyraźniéj zamieszczeniem moich *Listów o wychowaniu*. Otóż napisałem mu w jednym z tych *Listów* (IX), w których choć piszę *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, nikt nie powinien mi robić z tego zarzutu, bo ja przecież przed nazwiskiem mem nie mam nabytych na niemieckim uniwersytecie literek dr. jak mój officjalista-redaktor, a więc do ścisłego trzymania się tematu nie jestem obowiązany, ale zwyczajnie w Mazankowicach żyjąc, wolno ani też *mazać* co tylko na papier się zmieści. Ot, widzisz mój Djable, brak przydomku *dr.* znowu mnie prześladuje, i znowu wpadłem w traktaty *de quibusdam*, a o rzeczy nic. A więc napisałem mu dosłownie:

„Jak wpływy pisma na społeczeństwo dla nas są obojętne (mój *Ogrodownik* do wpływów tych nie rości też pretensji), tak samo wpływy na też pisma ludzi, którym powierzamy pióro (jak ja np. dr. Sz. Rom.) nie wielkiéj są dla nas wagi, ujmą oni nas często blamą głośnych zdolności, uprzejmością i gorącem patrjotycznem słowem, a pobici pełnem taktu i miłem wzięciem (jeżeli mi tu jeszcze zarzucą, że nie mówię o *wychowaniu*, bierz Djable żywcem moją duszę), oddajemy im ster pisma (jak ja jemu), a z niem i wpływ na losy kraju (pogódź to jeśli umiesz, ze zdaniem pierwszem) nie zapytawszy ich o zasady pod względem religijnym, społecznym i politycznym, zkąd niejednokrotnie doznajemy zawodów (jak ja zawiodłem się na moim dr. i dlatego chciałbym się go pozbyć). Pisarze ci nasi (t. j. mój pisarz dr.) otoczeni gronem równych sobie co do zdań i przekonań współpracowników (wyjąwszy mnie, autora *Listów o wychowaniu*), ująwszy się za ręce, wtorują sobie wzajemnie, a korzystając z berła, jakie dzierżą w ręku, rządzą wedle własnych (a nie moich) wyobrażeń i zasad.“

Wszak prawda, że choć o całe *nieba* oddalony od ciebie, djabelnéj dałem mu zażyć tabaki, jakkolwiek nie téj, którą on w Nrze 55 mojego *Ogrodownika* (w części redakcyjnéj) *„poleca gorąco“* jako *„odznaczającą się dobrym smakiem* (?) No, i cóż powiesz? choć ja piszę *o wychowaniu*, mój redaktor tak mało go okazał, albo też tak zasmakował w *gorąco poleconéj* tabace, że mojéj tabaki ani nie powąchał i nietylko list mój (bez przeczytania) zamieścił, ale nawet daléj pismo moje redaguje.

Jakżeż więc, mój kochany djabełku? czy nie mógłbyś go potrzebować? A serdecznie chciałbym się go pozbyć, bo on prócz tego co wyżéj — jeszcze i niżéj, w anonsach wyłudza z poczciwych ludzi na jakieś tam: *„szczęście i błogosławieństwo* dla *Cohna*“ talarki, które możnaby daleko lepiéj użyć na świętopietrze.

Z wielkim respektem i t. d.

Odpowiedź Djabła. Ofiarę pana *M. J. z P.* jak najchętniéj przyjmujemy.

Nowa godność.

Na dowód że zjazd lwowski potrzebnym był *„do zatarcia* (słowa dr. Dietla) *wytworzonych odmiennem położeniem politycznem różnic“* zachowaliśmy w archiwum djabelskiem następujący bilet, przesłany do Krakowa przez komisję kwaterniczą lwowską:

„Gospodarz:
Imię i nazwisko . . . .
Godność: *Emigrant*“.

wypadek mieć chciał, że bilet ten dostał się gościowi, pochodzącemu z Warszawy, i tak go też wypełniono:

„Gość:
Imię i nazwisko . . . .
Godność: *Emigrant*“.

Jakżeż miłe musiało być *zetknięcie się* tych dwóch rodaków na gościnnéj ojczystej ziemi!

Wezwanie do przedpłaty
na Świętopietrze!!!

Ojciec chrześcijaństwa, przemocą i gwałtem ogołocony z dziedzictwa Aleksandra VI, dziś już w ostatniéj nędzy, bez kawałka suchego chleba, i jedynie na *Revalescierce* i łasce swych dzieci, przy życiu zostaje.

Ponieważ Pius IX. nie chce przyjąć ofiarowanego mu *złotego tronu*, a my na złość chcemy go przekonać, że pomimo rzeczywistéj nędzy, w jakim nasz kraj się znajduje, jeszcze potrafimy wyłudzić ostatni grosz z biedaków, pod firmą świętopietrza — niżéj podpisany, powziął świątobliwy zamiar, w porozumieniu się z interesowanemi dewotkami, ogłosić prenumeratę na następujące dzieła, z któréj czysty dochód przeznaczony na Świętopietrze:

1. *Historja Towarzystwa Jezusowego*, napisana przez Jezuitę.
2. *Apostolstwo Jezuitów*, także przez Jezuitę.
3. *Błogosławiony żywot à la Coque.*
4. *Nabożeństwo na sposób jezuicki.*

W dodatku prenumeratorowie otrzymają *dowody nieomylności.*

Ponieważ tu nie idzie o *czysty* dochód, a tylko o udanie się przedsiebiorstwa i rozszerzenie dzieł tak znakomitych — pozwalamy sobie liczyć na liczny współudział łatwowiernych katolików polskich.

Płacący trzy reńskie z góry, uzyskają w dodatku trzy dni odpustu.

Księgarz . . .
przy ulicy Goljańskiéj.

Po pierwszym występie
p. Al. Chodeckiego.

Pan. S. Cudownie! jestem zachwycony, wzruszony do głębi serca! ale mam prośbę do szanownego pana.

p. Chodecki. słucham pana.

p. S. Czybyś pan nie był łaskaw udzielić mi do przepisania słów do mazurka Chopina? to tak urocze, tak świeże, chciałbym się ich wyuczyć na pamięć.

p. Chodecki. Nic łatwiejszego — zajdź pan do pierwszéj lepszej księgarni — przecież to piosnka lwowianina — Kornela Ujejskiego......

p. S. Ah!... *(po cichu)* a tom się złapał!.....



(we Lwowie)

Hr. Furfancki. Czego to pan Podlewski tak wywija tą złotą szablą?

Dołęga. Nie mogę słów dosłyszeć, ale domyślam się że szablę tę chce ofiarować na teatr poznański.

Hr. Furfancki. Kto jest ten *polak na żółto?*

Dołęga. To tylko jedna połowa chorągiewki, której druga połowa, czarna, została pod stołem.

Hr. Furfancki. I oni cieszą się jeszcze że się wytwarza jakiś stan trzeci, bez którego tak dobrze obeszliśmy się przez sto lat! To okropność?

Dołęga. Cóż w tém tak złego?

Hr. Furfancki Co złego? i ty się pytasz jeszcze! — ależ to najwyraźniej prowadzi do powszechnéj republiki — trony w niebezpieczeństwie — muszą runąć jeden za drugim. Jakaż przyszłość nasza!..

Dołęga. Rzeczywiście — cóżbyś ty hrabio, zrobił w takim wypadku?

Hr. Furfancki. Cô? gdybym był baronem, z ostatnim upadającym tronem w łeb bym sobie wypalił......

Dołęga. Ale żeś hrabią!

Hr. Furfancki. To co innego — będę zawsze potrzebny dla zachowania równowagi politycznéj.

Hr. Furfancki. Co to za światło przy głównym stole? czy już gaz zapalony?

Dołęga. Nie, to ordery pana Podlewskiego taką jasność rozlewają.

Hr. Furfancki. Gdzie jest Dr. Smolka?

Dołęga. Razem z Dr. Dietlem słuchają muzyki wojskowéj.

Z Warszawy.

Na wielkiem posiedzeniu *Rady Wychowania*, odbytem w pałacu Kazimierowskim, pod prezydencją uczonego Wittego i uczonych niższych stopni, (bo według zasady: *„czin czina poczitajet“* każdy urzędnik niższéj rangi, musi być o jeden stopień głupszym od swego zwierzchnika), jak Wiłujewa i innych luminarzy missji cywilizacyjnéj *w kraju nadwiślańskim*, uradzono i podano pod zatwierdzenie Komitetu do spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu następujący program:

1. Ułożenie nowéj gramatyki języka polskiego, drukowanéj kirylicą, a któréj zasady muszą być zbliżone do zasad najucywilizowańszego języka słowiańskiego (t. j. rossssyjskiego). Osoby mówiące i piszące nie podług reguł téj grammatyki, jako *niebłahonadieżnyje*, oddane być mają pod dozór policyjny.

2. Ma być wydany poprawny nowo-polski słownik, według którego, pod karą konfiskaty majątku i zesłania na Sybir, nazywanemi być mają: car-*Boh,* historya polska-*łoż*; cudze-*moje*; katar-*nasmork*; polak-*russkij rab*; etc.

3. Będzie wydaną *prawdziwa* historja polska do użytku młodzieży, wykazująca: że Polska nigdy nie istniała, że moskale dali tylko polakom za pańszczyznę ziemię, którą ci, zbuntowawszy się nazwali swoją Ojczyzną; że wszystkie miasta założone są przed wiekami staraniem mieszkańców Petersburga, jak *np.* Petroków, Radiejew, Bendin, Siedlcy, Czenstochów, Andrejew, Chołm, Zamostje, a nawet Krakow, Tarnow, Mikołajow i w. i. Wykaże się również, że królów polskich nigdy nie było, a tak zwani Jagiełłony, Piastowicze byli prawosławnymi praporszczykami, którzy pouciekali z carskiéj służby i buntowali się w *korennoj russskoj zemli.*

Powyższe książki będą przepisane dla szkół, a w obszerniéjszym wykładzie dla uniwersytetu Warszawskiego. Dwóch uprzywilejowanych księgarzy z Petersburga i Moskwy wzięło nakład; odbitych będzie pięć miljonów egzemplarzy. Każdy mieszkaniec Królestwa, obowiązany będzie pod karą więzienia, kupić jeden exemplarz każdego dzieła, po cenie tak ustosunkowanéj, żeby nakładcy zrobili majątek i z pozostałéj nadwyżki, aby wystarczyło na gratyfikacje Wittemu i dyrektorom okręgów naukowych, inspektorom, popom wykładającym jedyną religię prowadzącą do nieba, nauczycielom moskalom i sierżantom utrzymującym po gimnazjach cenzurę moralności (t. j. ułatwiającym nierząd i szpiegostwo).

4. Dla gimnazjów żeńskich, postanowiono wydać dzieło elementarne p. t. *„Nauka dla kobiet“* któréj obszernym i praktycznym wykładem zajmą się damy klasowe. Według programu rozwiniętą zostanie teza: że kobieta nie potrzebuje nic umieć, tylko podobać się mężczyznom, zwłaszcza russskim, a nadewszystko wdzięczyć się do jenerałów i jeszcze wyższych dygnitarzy, że ma mówić po rossyjsku i nieco po francuzku, ubiegać się przedewszystkiem o miłość oficerską, jako najwyższy stopień zaszczytu; donosić co myślą i mówią w domu ich ojcowie, bracia lub mężowie, jeżeli nieszczęście dało im za ojców i mężów nie moskali ale polaków. Oddzielny rozdział poświęcony będzie łatwości wychodzenia za mąż przejściem na prawosławie.

W dalszym ciągu powyższego programu nasi cywilizatorowie postanowili:

5. Że kiedy w szkołach polak zasłuży na nagrodę, to ją ma dostać moskal, w braku moskala niemiec, a w braku niemca, żyd. Jednakże *sprawiedliwe* stopniowanie i tu zachowanem być musi: syn jenerała ma pierwszeństwo przed synem pułkownika, syn pastora przed synem kantora, syn bankiera przed synem kramarza, syn bogatego i mającego *stosunki*, przed synem ubogiego i nie znającego się na *grzeczności.*

6. Studentom *b.* szkoły głównéj Warszawskiéj utrudniać ile możności otrzymanie stopnia naukowego; rasa to albowiem niebezpieczna: zajmuje się tylko nauką, stroni od moskiewskich mentorów, nie gra w karty z praporszczykami, nie chodzi na bilardy z junkrami, a więc *niebłahonadieżna.*

Telegramy „Djabła“

(własne).

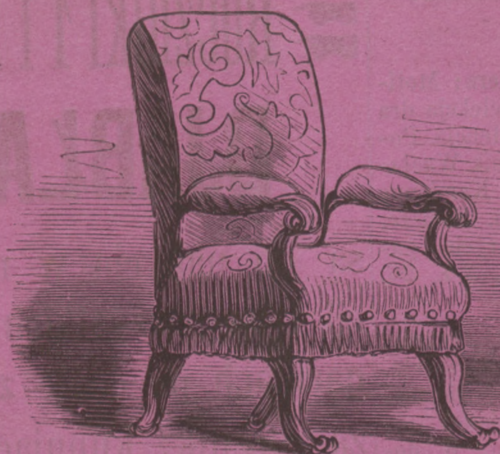
Gorlice. Dyrekcja teatru amatorskiego *in spe*, po 99 próbach miała *już* dać niebawem jedno przedstawienie komiczne p. t. *„Władzio Wydziałowicz“*, z powodu jednak, że niektórzy amatorowie w połowie ostatniéj *(setnéj)* próby salę opuścili, przedstawienie odłożone zostało *ad feliciora tempora,* a tymczasem próby odbywać się będą aż do wypełnienia drugiéj setki.

Kazimierz. Objawia się tu wielkie oburzenie przeciw drowi Madurowiczowi, że zapomniał o ziemi z kopca *Lejby i Siory.*

Gródek (bei Lemberg). Burmistrz tutejszy oświadczył publicznie, że gotów jest uroczyście przyjmować gości, ale tylko przybywających ze Wschodu albo z Północy — ale nigdy z Zachodu.

Kraków. Niebezpieczna chrypka już przeminęła. Dr. Dietl jedzie w pełném zdrowiu do Lwowa, ale nie w charakterze gościa, tylko ....

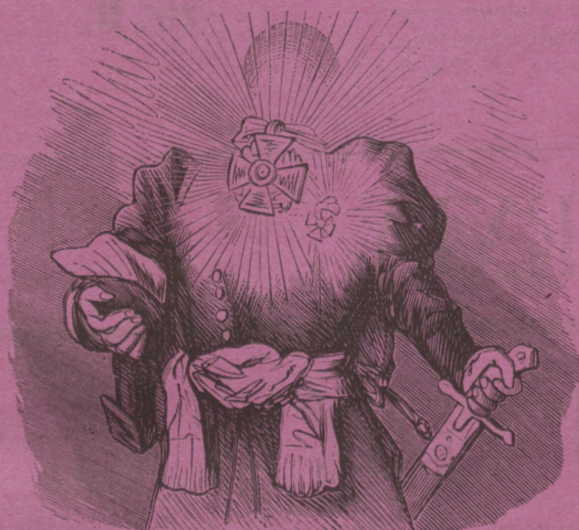
Petersburg. Ks. Gorczakow zachwycony rezultatem zjazdów w Ischl i w Gastein, ma wielką ochotę zaprosić ks. Bismarka i hr. Beusta, na poufną konferencję do ... Nerczyńska.



Dr. Dietl. — *Moralny* przewodnik narodu. 144



Dr. Smolka. — Maluczko a nie ujrzycie mnie. 145



Pan Walerjan Podlewski. — A światłość orderowa niechaj mi świeci na wieki.“ 146



P. Chodecki *(potęga słowa.)* — Tam duch! 147



Pan Pawulski. *(Potęga gimnastyki).* — Pawulski, zleź! 148



Djabeł krakowski. — Niech żyje Lwów!! 149

Wyższość cywilizacji.

Przez wdzięczność za wypędzenie emigracji polskiéj z Francji, Moskale zamówili do świętéj Rossji kilka tysięcy rzezimieszków paryzkich (od przybytku głowa nie zaboli) na guwernerów i tyleż pensjonarek z Mabilu, na guwernantki. Hr. Tołstoj, minister oświecenia (!) rokuje ztąd nadzwyczajne korzyści cywilizacyjne dla Rossji, mające utrwalić przekonanie niektórych dzienników, że cywilizacja Rossji wyższą bez porównania jest od cywilizacji Polski. Obok tego, zadaniem wyrzutków paryzkich będzie przygotowanie umysłów do zawarcia przymierza francuzko-rossyjskiego.

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla stałych prenumeratorów **okładka do 2go rocznika „Djabła".**

Wiadomości literackie.

Tygodnik Mód N. 33 zawiera; Motina Bałta, podanie ludowe. Prelekcja dra Stan. Tarnowskiego. Korespondencja. Pogadanka. O Ubiorach. Pamiętnik Wacławy, przez E. Orzeszkową. Kamienne serce, powieść z niemieckiego. Zacisze, powieść Turgeniewa. Przytem rycina paryzka kolorowana. *(kwart. złr. 3 c. 26, z przes. złr. 3 c. 52.)*

Przyjaciela Dzieci N. 33 zawiera: Nauka moralności. Dziecię i anioł, wiersz. Historja dwóch dusz. Wyspa Van-Diemen. Pogadanki naukowe. Niedźwiadek olbrzym (z ryciną). Rozmaitości. W dodatku: Opowiadanie o pierwszej pódróży K. Kolumba. *(z ryciną).* Szczęść Boże! wiersz. Plotki. Rozmowy z mamą. Chłopczyk i mama, bajka. Słoń w pługu *(z ryciną).* Strach Maniusi. Rady zbawienne. *(kwart. złr. 1 c. 80. z przes. złr. 2 c. 6.*

OGŁOSZENIA.

Ciąg dalszy — patrz Ner 50 i 51.

Opowiadania dla dzieci, podług dzieła P. Pape Carpantier, uwieńczonego przez Akademję franc. 8ka, 163 str. Warsz. 1860. 1 złr.

Opowiadania o Kazimierzu Wim. królu chłopków. Lwów 1867 r. 6 cen.

Opowiadania z prawdziwych wydarzeń: Poczciwa Kubalowa — Nierozsądny Walek, Hulaszczy Kaźmirek, p. Pawła Sasa, z obrazkami — 35 cen.

O prześladowaniu kościoła rzymsko- i grecko- katolickiego i jego wyznawców przez szyzmę — Lwów 1868. 7 cen.

**Ostafjej Daszkowic,* obrazek z dziejów Zaporoża p. Józefa z Warszawy. 70 str. Poznań 1867. 30 c.

**Pamiątka* odkrycia zwłok Kązimierza Wgo. 8ka, z drzeworytem, Kraków 1869. 10 cen.

Przygody lalki, czyli Historja o Wyrwijduszce, naślad z franc. ozdobione 12 kolor. stalorytami i 14tu drzeworytami, 8ka, 185 str. Warsz. 1870, ozdobnie opraw. 2 złr.

Przygody małej Wandzi, powiastka dla dzieci z 6ma obrazk. Kraków 40 c.

**Sąsiedzi na granicy,* opow. dla ludu, osnute na zdarzeniu prawdziwem, 8ka, 142 str. Poznań 1868. opr. 48 cen.

Schmidt Kan. Cudowny lekarz, powiastka wielkanocna, przekład Chociszewskiego, w 16tce. Chełmno — 15 cen.

„ Ferdynand, powieść dla dzieci i dorosłych, z illustr. Leszno, 1 zł. 20 c.

„ Mała lutnistka, powieść dla młodzieży i dorosłych, z illustr. Leszno, 60 c.

„ Młody pustelnik, powieść dla dzieci i dorosłych, z illustr. Leszno, 60 c.

„ Pisanki wielkanocne, powiastka w podarunku dla dzieci. 1871. 25 cen.

„ Trzy powiastki: Niemowa, Krzyżyk drewniany, Gałązka chmielu, z illustr. Leszno, 1 złr. 20 cen.

Sciborowski Dr. Poradnik dla niewiast wiejskich, Warszawa 1866. 30 cen.

Siedm uciech w obrazkach z wierszykami dla małych dziatek, kolor. Warsz. 1869. 50 cen.

**Skoczek* Alojzy, O szkole ludowéj, opowiadanie, 16tka 133 str. Kraków 1869. 40 cen.

Splotek powieści dla dzieci od lat 5 do 8miu z 5ciu kolor. staloryt. naślad. z franc. Warszawa 1870. 1 złr. 12 c.

Stachowicz Jan, Dar rodzicielski dla dobrych dzieci, powiastki z obrazkami kolorow. Berlin 1865. 1 tal. 10 srgr.

„ Dwanaście obrazków dla małych dzieci, kolor. Berlin 1857. 2 talary.

Stągraczyński J. ks. Kolęda na każdy rok pański z obrazkami, 8ka 128 str. Poznań 1868. 45 cen.

Stelmasiewicz A. K. Historja Piotra Karasia, z 5ciu obrazkami — 35 cen.

Stelmasiewicz A. K. Ogrodnictwo dla użytku włościan, książeczka 1sza, Kraków 1870. 45 cen.

Szpaderski ks. Wykład nauki moralności dla młodzieży katolickiéj. Kraków 1869. 60 c.

Szyller Leop. Książka dla dzieci początkujących, obejmująca ćwiczenia początkowe, ustępy do czytania wierszem i prozą i td. 138 str. opraw. Warszawa 1865. 2 złr.

Szymanowski, Opowiadania zajmujące i nauczające z najsłynniejszych wynalazków ludzkich w dziedzinie sztuki i przyrody, z obrazkami, 2 tomy 269 i 229 str. Warsz. 1864. 1 złr. 50 c.

To i owo dla drobnych dziatek, w 4ce. z rycinami kolor. Wilno. 1 złr. 30 c.

**Turski* J. K. Antoni Morawski rzeźnik konfederat, 16tka. Kraków 1867. 20 c.

Wesele u Wójta opisane przez Stacha Dworaka, 16tka, str. 191. Warsz. 1865. 45 cen.

**Wieczory pod lipą,* czyli Historja narodu polskiego, opowiedziana przez Grzegorza z pod Racławic — wyd. nowe, 8ka 366 str. Poznań 1869 opr. 1.50.

Wielogłowski Walery, Jarmark w Dąbrowy, w 3ch obrazach, w 8ce, Krak. 50 cen.

„ Komornica, czyli tajemnice życia wiejskiego w 8ce. Kraków 1852. 1 złr.

„ Kucharki, obrazek, w 16tce 25 c.

„ Lalka od dziadunia, powieść dla dzieci od lat 5ciu do 10ciu, z obraz. kolor. 1867 r. 50 cen.

„ Medycyna wiejska, obrazek z obyczajów ludu wiejskiego, w 12tce 1870. 25 centów.

„ Obrazek oderwany — Pisarz prowentowy, kucharz, lokaj, panna służąca, garderobiana i pokojówka — w 16tce 1857. 25 cen.

„ Obrazek wiejskich roskoszy, w 16tce Kraków 1857. 25 cen.

„ Obrazki: Gospodyni, fornale, dziewki folwarczne, w 16tce 1867 r. 50 c.

„ Podarunek dla grzecznych dzieci, ozdobiony 24ma obrazkami kolor. 18tka 1865 r. 1 złr.

„ Podróż po szerokim świecie, czyli: jak jest gdzieindziéj, a jak u nas? napisana dla ludu wiejskiego — w 16tce Kraków 1865. 30 cen.

„ Pożary, obrazek z życia ludu wiejskiego, w 8ce, Kraków 1859. 25 c.

„ Święty Izydor oracz za wzór życia rolnikom podany, z ryciną, opisany na wzór powieści — w 8ce — 20 cen.

Wygnańcy w lesie, przez kapitana Mayne Reid, przekład z angiels. p. I. B. z 12tu rycinami — 192 str. Warszawa 1869. Karton. 1 złr. 66 cen.

Wybór bajek: Jachowicza, Krasickiego, Lancuckiego, Morawskiego i innych — z rycinami kolor. Kraków. 1 fl. 50 c.

Zwierzyniec dziecięcy w obrazkach kolor. Warsz. 1868. 68 cen.

Zbrożek P. Władysław Łokietek z drzewor, Lwów 1869. 6 cen.

„ Bartosz z Trembowli, Lwów 1871. 7 c.

„ Bartosz Głowacki z drzewor. Lwów 1869. 6 cent.

„ Żywot śtéj Kunegundy królowéj pols. Lwów. 4 cen.

**Złota księga,* w któréj zawarte są przykłady cnót chrześciańskich, ku nauce i zabawie, wydanie 2gie 173 str. Poznań 1870. oprawne 60 cen.

Życie i przygody Henrysia, dla młodzieży polskiéj, mała 8ka, 90 c. Wadowice 1868. 24 cen.

Niektóre nowe dzieła:

Chęciński J. Wiązanka dla młodego wieku na rok 1871. z rycinami — karton, 16tka 352. Warsz. 1871. 2 fl.

Fay K. Dziennik oficera armji nadreńskiéj z mappą — tłum. Edm. Callier, 8ka. Poznań 1871. $1^1/_2$ talara.

Haeckel'a Ern. Dra Dzieje tworzenia przyrody, tłum. E. Czarneckiego i L. Masłowskiego — tom I. część ogólna — z portretem Darvina, 7 drzewor, i tablicą litogr. Lwów 1871. 2 złr. (z przedpłatą na tom IIgi 5 fl)

Izdebska Wład. z Rogozińskich. Wianek, dzieło poświęcone dorastającéj młodzież, zawierające powieści, obrazki wierszem i prozą, komedyjki, opowiadania i wspomnienia histor. z rycinami — 16tka, str. 253. Warsz. 1871. Karton 2 złr. 50 c.

Kilka myśli o wychowniu i wykształceniu niewiast naszych przez A. D. 8ka, 257 str. Lwów 1871. 2 fl 40 c.

Kraszewski J. I. Dzieci wieku, powieść, 2 tomy, Warsz. 1871. 2 złr. 50 c.

Lubieniecki E. Dokładna nauka dla pszczelników — wydanie nowe, tom pierwszy, Lwów 1871. Z przepłatą na tom 2gi i 3ci 5 złr.

Wieczory czwartkowe. Opowiadanie o cudach przyrody i znakomitszych odkryciach naukowych, młodocianemu wiekowi poświęcone — z 30 drzeworytami — 16tka, 448 str. ozdobnie karton. Warsz. 1871. 2 złr. 25 cen.

Zasady z r. 1789, broszura. Lwów 1871. 20 centów.

Z dniem 1ym Października b. r. rozpocznie wychodzić *Encyklopedja podręczna powszechna* na wzór Meyer'a „Hand Lexicon" — Całe dzieło wyjdzie w 15tu miesięcznych zeszytach — cena całego dzieła 9 złr.

Thiers M. A. Histoire de la révolution français, 6 tomów Lipsk. (cena zniżona) 6 fl.

Adres: Do księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie (naprzeciw Sukiennic, w kamienicy księcia Jabłonowskiego).

Zamówienia na

Piwo Tenczyńskie

wystałe, Marcowe i Bok,

w beczkach i butelkach,

przyjmuje każdego czasu Ajencja Zakładów Fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jako też Zakład w Tenczynku pod Krzeszowicami.

Dyrekcja.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

KURCZE EPILEPTYCZNE

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji

Dr. O. KILLISCH

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

Niniejszém mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem obok mego

handlu żelaznego

KANTOR WYMIANY

pieniędzy i papierów publicznych

podejmuję się także w drodze **komisowéj** wszelkich **transakcji bankowych,** sprzedaję **losy** na **raty** miesięczne i wydaję **promessy** na każde ciągnienie.

Przy wypłatach przyjmuję **kupony** i eskontuję takowe przed terminem.

Zamiejscowe polecenia wykonam odwrotną pocztą drogą korespondencji.

Tadeusz Tarasiewicz

w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld

Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.